

Jedność człowieka, jedność świata

Tworzenie nowego kształtu Europy, czyli jej integrowanie, ma wiele wymiarów – polityczny, gospodarczy, prawny, które przybierają charakter i kształt formalnych instytucji. Jednakże w tle tego wszystkiego, a właściwie jako jego fundament, znajduje się człowiek i to, co dzieje się między człowiekiem a człowiekiem, a co nazwać można kulturą, kształtem współistnienia i współdziałania. Na to miejsce, na te wartości i problemy, zwraca uwagę Papież, jako na sprawy fundamentalne.

Rozwój cywilizacji, uzależniony od rozwoju nauk i filozofii, ukazał jako bardzo silny, a czasami nawet dominujący, nurt oparty na paradygmacie specjalizacji poszczególnych nauk i na autonomii jednostkowych „wyglądów” czy ujęć rzeczywistości. To przeniosło się również na sposób życia ludzi uczestniczących w tej cywilizacji. Spowodowało oddzielanie – atomizowanie i autonomizowanie – poszczególnych dziedzin życia: polityki, gospodarki, prawa, kultury, a także moralności i etyki. Każda z tych sfer dążyła do życia w osobnej wieży, ustawionej na własnym gruncie, kierującej się własnymi prawami i własnym dynamizmem. W rezultacie odbiło się to na obrazie samego człowieka – jest to rozbity obraz *l'homme en miettes*, człowieka w okrucinach. Skoro zaś jest w okrucinach to ani nie zjednoczy w jedną całość tych poszczególnych aspektów, ani nie jest w stanie tego zrobić.

Jest prawdą, że człowiek nie jest monolitem, dostatecznie informują o tym różnorodne potrzeby, które żywi i przejawia. Świadczą one o istnieniu różnorodnego ich podłoża. Takie fenomenalistyczne doświadczenie jest ważne, nie można go lekceważyć. Ale to nie jest cała prawda o człowieku. Prócz tego, a może ponad tym, człowiek doświadcza jedności siebie, choćby przez to, że wszystkie te potrzeby przeżywa jako *swoje*. Ta wewnętrzna jedność człowieka wskazuje, że kształtuje on swoje istnienie i działanie poprzez najgłębsze i najbardziej intymne centrum. Kształtuje, a więc jeszcze nie jest od razu pełną jednością. Człowiek taką jednością może się stać, i to jest jednym z podstawowych jego zadań. Taki jest los każdego.

Swoich potrzeb człowiek nie może zaspokoić z posiadanych zasobów, musi je wytorzyć w świecie i ze świata. Świat – ludzie i przyroda – jest więc miejscem realizowania się człowieka. Człowiek nie jest, nie może i nie powinien być „samotną wyspą”, monadą zamkniętą w sobie i dla siebie tylko. Istnieje współistnieniem, działa współdziałaniem. Oznacza to wzajemną współzależność, każdy z nas jest zarazem dłużnikiem i wierzycielem, dającym dar i obdarowanym. Dotyczy to tworzenia wszelkich wartości – materialnych i duchowych, społecznych i politycznych, kulturowych i ekonomicz-

nych. Współdziałając tworzy z innymi wielorakie więzi tworzące współlistnienie, tworzy też współdobro. Jedność przenika wewnątrz człowieka, a obejmuje także innych. Poprzez działanie i doznawanie działania innych człowiek się umacnia w sobie, wypełnia, oraz z wielu różnych, oddzielnych „ja” tworzy wspólne „my”. W ten sposób zaczyna istnieć rodzina, mała i duża ojczyzna, zaczyna istnieć wspólnota ponad granicami – regionalna, wspólnota światowa całej ludzkości. Wspólnota podstawowego losu założonego w fundamencie istnienia domaga się świadomego, aktywnego podjęcia tego losu wspólnym wysiłkiem.

Tworzenie poszczególnych typów wartości, mających zaspokajać ludzkie potrzeby, ma swój wewnętrzny dynamizm i system organizacji. Od ich zrozumienia i zastosowania zależy wysokość czy też natężenie tworzonych wartości, zarazem jednak podstawowym ich sensem jest ich *bycie-dla-człowieka*. To domaga się zrozumienia samej istoty człowieczeństwa, jego sensu i jego wartości. Tutaj wchodzi się w inną sferę wartości – moralnych. Wartości społeczne, polityczne, gospodarcze, kulturalne nie są tworzone same dla siebie, ale dla człowieka, dla utrzymania i rozwoju jego wartości, która dla wyróżnienia od innych, dla wykazania jej szczególnej wysokości, nazywa się *godnością*. Wzajemne powiązanie i jedność układu wartości wytwarzanych dokonuje się przez jedność człowieka, wewnętrzną i zewnętrzną, przez poddanie ich dynamizmowi ludzkiego istnienia. Dlatego też zrozumienie tego *bycia wartości dla człowieka* i odpowiednie do tego działanie tworzy płaszczyznę moralności. Ludzki czyn moralny, to nie jest działanie osobne – obok ekonomicznego, społecznego, kulturowego – ale działanie na rzecz człowieka, na rzecz jego wartości, poprzez ekonomię, politykę, kulturę i inne. Jest to dojrzenie i uznanie wartości człowieka przez aktywne i twórcze odniesienie każdego działania *do człowieka i działanie ze względu na niego*. Ten sposób odnoszenia się do człowieka konstituuje moralność.

Taka jest właśnie wizja człowieka i świata proponowana przez Jana Pawła II. Nie jest to propozycja nowych technologii, nowych instytucji społecznych, nowych systemów politycznych, nowego rodzaju sztuki. Jest to propozycja podjęcia intelektualnego wysiłku zrozumienia prawdy o człowieku, o warunkach życia i rozwoju; propozycja podjęcia wysiłku wolności uznania tej prawdy i wcielenia jej w odpowiadające temu działanie, w dobro.

Człowiek winien być podstawową wartością, celem, a nie środkiem działania drugiego człowieka. Taki wniosek można wyprowadzić z naturalnego, ludzkiego doświadczenia. Zrozumienie tego faktu ułatwione jest także dzięki doświadczeniu wiary, przez Objawienie, Ewangelię. Treść tego doświadczenia nie jest inna od doświadczenia naturalnego, kulminującego w filozofii, choć sięga dalej i głębiej w ludzki byt. Człowiek jest stworzony na podobieństwo Boga, jest najdoskonalszym ze stworzeń, z drugiej strony jest właśnie stworzony, a więc zależny w najbardziej podstawowym sensie od Boga, Chrystusa. Dlatego Jan Paweł II mówi, że człowiek nie może do końca zrozumieć siebie bez Chrystusa.

Człowiek jest obdarzony mocą, a zarazem jest współzależny od innych i tak jak inni, a także zależny od Boga, od Prawdy.

Tak więc tutaj, na ziemi, każdy człowiek jest centrum świata, najwyższą wartością i celem. Wszystko poza człowiekiem jest środowiskiem służącym jego spełnieniu się – instytucje społeczno-polityczne, kultura, państwo, praca. Ale w tej samej sytuacji jest każdy człowiek, przez co każdy jest celem a zarazem każdemu człowiekowi człowiek winien służyć, co jest również warunkiem i drogą spełniania się. I ten obowiązek otwarcia swojej chłonności na drugiego i poddania swojej mocy drugiemu człowiekowi jest szansą i obowiązkiem na płaszczyźnie naturalnej i na płaszczyźnie wiary. Ta druga płaszczyzna – wiary – ukazuje również nadzieję człowieka tkwiącą w otwarciu się i poddaniu się Chrystusowi.

W swojej pierwszej encyklice, *Redemptor hominis*, Jan Paweł II powiedział, że „wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka”, można dodać – także wszystkie drogi rodziny, państwa, instytucji międzynarodowych, kultury, pracy, drogi człowieka prowadzą do człowieka. Prowadzą, o ile wytyczone są prawdą i umocnione dobrem. Którędy mają przechodzić – to winien wyznaczać czas obecny. Tak więc na drogach tych winny być ustawione przez nas samych *znaki* naszego czasu, których odczytywanie jest naszą powinnością.

Dzisiaj znaki te wskazują, że wiele dróg ludzkiego losu prowadziło na manowce, a nie do człowieka. Nie były otwarte, przeciwnie, były zamknięte egoizmem indywidualnym i zbiorowym klasy, państwa, religii, egoizmem zysku, przyjemności, łatwości życia. Zamknięcie drogi do człowieka wskazuje, że tam, za szlabanem jest *obcy, wróg*. Otwarcie drogi pozwala zaś poznać, że drugi to *inny* człowiek, ale *człowiek* i pozwala uznać go człowiekiem, drugim „ja”.

Otwarcie się pozwala przyjąć dar drugiego i pozwala ofiarować mu dar. Pozwala mnie i tobie, nam i wam współspełniać się, a tylko tak człowiek spełniać się może. To otwarcie i to tworzenie własną mocą musi być pełne – taką jest miłość – w kulturze, gospodarce, polityce. Alternatywą jest zagłada. My, uczestniczący w życiu, winniśmy wyciągnąć z takiej wizji człowieka, świata i Boga praktyczne wnioski.